

Cześć,

Wczoraj późnym wieczorkiem (ok. północy) wracałem do domu od kumpla – z centrum okolice Nowolipki. Zaczepił mnie koleś i chciał (chyba) kaske – dobrze nie słyszałem bo słuchałem muzy z odtwarzacza mp3. W dodatku byłem po treningu (strój w plecaku), nieźle wyluzowany =P, i po fragmencie matrixa 2 (hehe) oglądanego na kinie domowym (projektor + zestaw stereo).

Ze szczegółami opowiem na treningu, ale generalnie nikomu się nic nie stało, bo pacjent zrezygnował :) – po prostu stwierdził że nie warto :D

Tak sobie myślę że udało mi się po części wykorzystać filozofię aikido (techniki żadnej nie zrobiłem) bo jak mnie złapał za klapy to nie straciłem głowy i ustawiłem się w pozycji i delikatnie (czytaj powoli) się wyswobodziłem i czekałem na reakcje. Tak sobie pomyślałem że w sumie to gdybym pękł i wyprowadził pierwszy cios to mogło by być skrajnie różnie. A tak koleś uświadomił sobie że łatwo nie pójdzie i nie wie co potrafię więc odpuścił.

Dobrze że nie trafiłem na takiego co chce komuś dopier..niczyć tylko na jakiego frajera, który szukał szybkiej kaski...

Morał dla mnie jest taki: czasami wystarczy robić swoje, reszta sama się jakoś potoczy :)

Pozdrawiam i życzę owocnego weekendu  
Patryk